GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 83. W Czwartek dnia 10. Kwietnia. 1845.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 1. Kwietnia. — Treść nowéj organizacii Rządów gubernjalnych potwierdzonéj przez N. Cesarza dn. 2. Stycznia r. b.: (dal. c.) —

— Rządy gubernijalne ze względu na ilość spraw do załatwiania, dzielą się na 3 klassy. W kancellaryjach rządów 1. klassy ma być stołów trzynascie, 2. klassy 12, a 3. klassy 11. Rządy Petersburski i Moskiewski mają osobne etaty. Przy Rządach Kazańskim i Permskim są expedycije transportu przestępców idących do Syberyi; przy Rządzie Astrachańskim expedycija rybołostwa i połowu cieląt morskich, a przy Archangelskim komitet opatrzenia żywności w gubernii. — Władza Rządu gubernijalnego nie sięga za guberniją, w któréj jest ustanowiony, i nie rozciąga się do czynności należących do wiedzy władz jemu niepodległych. Jest ona policyjna w wyższem znaczeniu: to jest sądowo-policyjna, dysponująca, wykonywająca i nalegająca. — Sprawy dzielą się w ogóle na dyspozycyjne, do których należą i sądowo-policyjne, i na wykonawcze. Sprawy pierwszego rodzaju załatwiają się przez postanowienia urzędu, z woli i za potwierdzeniem Gubernatora, w sprawach drugiego rodzaju Gubernator nie ma udziału. Są oprócz tego sprawy sądowe, które się rozstrzygają w rządzie, i nie inaczéj tylko większością głosów. Tu należą: 1) Oddanie pod sąd urzędników nienależących do policyjnego zarządu; 2) karanie wykroczeń przeciw przepisom trunkowym i karanie poszkodzenia lasów; 3) wątpliwości o właściwości juryzdykcii i 4) wątpliwości o brzmieniu prawa. — Sprawy dyspozycyjne są te, których rozstrzygnienie nie kończy się na prostem spełnieniu żądania władz innych, lecz wymaga uprzednio rozwagi. Tu należą: mianowanie i uwalnianie urzędników; polecanie do nagród; stanowienie upomnień; skazanie na karę pieniężną, naznaczenie śledztw, sprawy o poszukiwaniu wolnego stanu, dopuszczenie do przysięgi na poddaństwo, ustanowienie opiek, położenie i zdjęcie aresztów na dobra, potwierdzenie cen, tax, licytacij, rozkładów poborowych, miejskie rozchody itp. Sprawy wykonawcze, są te, w których naradzanie się urzędowe jest niepotrzebne, i wykonanie powinno nastąpić wiadomą i niewątpliwą koleją. Sprawy tego rodzaju w miarę ich ważności albo się spełniają na mocy postanowień urzędu, albo za potwierdzeniem Vice-gubernatora, albo też przez samych Radzców. (Dok. nast.)

Kaukazyja.

Z Carogrodu, d. 12. Marca. Wielu czytelników pisma naszego przypomną sobie zapewne z listów podrużującego nad morzem Czarnem tę uwagę autora, że jeżeli ucisk i prześladowanie tamtejszych missyonarzy katolickich w tym sa-

mym kierunku postępować będzie, stanie się wreszcie to samo z missyami katolickiemi, co i z ewanielicko-bazelską, która prześladowana wszelkimi sposobami otrzymała nareszcie zupełny rozkaz oddalenia się z Georgii i prowincyi rossyjskich. Przepowiednia ta spełniła się co do słowa. Wszyscy missyonarze, którzy w owych prowincyach przebywali, zostali nagle i gwałtem z kraju wypędzeni. Jeden z nich przybył tu przed kilku dniami, ma on tę smutną wieść ponieść do Rzymu; reszta została tymczasowo w Trebizondzie, aby tamże oczekiwać dalszych rozkazów swych przełożonych. Było ich ze wszystkiem dziesięciu kapucynów przysłanych z Rzymu przez propagandę. Przełożony ich mieszkał w Tyflisie. Już od kilku lat dręczono i prześladowano go różnymi sposoby. Po kilka razy chciano ich przymusić do wystawienia rewersów, iż uznają Cara za swego swieckiego i duchownego naczelnika. Oparli się temu, ponieważ się to z ich powinnością jako księży katolickich nie zgadzało. Jeden tylko, rodem z Armenii, poddał się i uznał nawet w rzeczach duchownych powagę Cesarza. W nagrodę swéj apostazyi został mianowany przełożonym wszystkich innych missyonarzy. Ale Rzym niepotwierdził go w téj godności, dla tego też mnichy niemogły go uznać za naczelnika. Przed trzema laty umarł ojciec Tomaso w Akaltsik, w Imerethii. Pozyskał on dla missyi znaczne dobra, które naturalnie były własnością missyi, ponieważ on jako mnich żadnego niemógł mieć majątku, tym mniéj robić zapisy, mimo to wszystko rząd rossyjski wydał po jego śmierci proklamacyą, iż gdyby się w przeciągu trzech miesięcy żaden nieznalazł spadkobierca, natenczas rząd te dobra skonfiskuje. I przyszło w istocie do tego, mimo protestacyi wszystkich mnichów. Wnieśli zatem skargę sądową, lecz przegrali we wszystkich trzech instancyach w Akaltsik. Ale sąd wyższy w Tyflisie, do którego apelowali zawyrokował, iż mają słuszność po sobie, a nawet przyznał im wynagrodzenie za straty, które dotychczas ponieśli. Ten ostateczny wyrok miał być jeszcze potwierdzonym przez Śty rządzący synod w Petersburgu. Ale zamiast owego potwierdzenia przyszedł nagle rozkaz, aby missyonarze bez zwłoki na następujące trzy punkta przysięgli: mieli najprzód przysiądz, iż poddadzą się konsystorzowi mohilowskiemu, iż na całe życie zostaną poddanymi ruskimi i że nakoniec za granicą żadnego innego duchownego naczelnika uznawać nie będą ani też żadnych korrespondencyi, nawet w rzeczach sumienia z zagranicą utrzymywać. Tym rozkazom mnisi poddać się niemogli i niechcieli. Ich wzbranianie się było powodem wypędzenia ich natychmiast gwałtem i bez dalszego procesu z posiadłości ruskich; nawet od ołarza, tak przynajmniéj zaręczają, odrywali ich żołnierze. Nie wolno im było ani godziny dłużéj pobawić, pożegnać się choćby słówkiem z osieroconą gminą, lub dziećmi, których dobrotliwymi dotychczas byli nauczycielami. Każdy ich krok ściśle był śledzony, dopóki niedostali się za granicę na ziemię turecką. Widzim tutaj tę samą politykę co i w Polsce i we wszyskich innych prowincyach wcielonych do państwa ruskiego. — W Kaukazie nowe i nadzwyczajne czynią przysposobienia. General Neidhardt wyjechał. Armia podobno rozgniewana z powodu wielkich defektów i złodziejstw, które odkryto. Szamyl nieprzestaje bić monety i gotuje się także stósownie do sił swoich.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Kwietnia.

Izba Deputowanych ukończyła wczoraj narady o zawartym z Sardynią traktacie handlowym, a potém poprawkę Pana Maurat-Ballange, która, żądając utrzymania nadal dotychczasowego cła wchodowego od bydła do rzezi, traktat ten w jednéj z kardynalnych jego podstaw zniszczyć miała, bez udziału oppozycji w głosowaniu, odrzuciła. Za poprawką, oprócz autora wniosku, byli tylko Panowie Dezeimeres i Gaultier de Rumilly. Pan Guizot, któremu oppozycja we wszystkich kwestjach uległość zarzucała, oświadczył przed głosowaniem bezwarunkowo, iż rozstrzygnięcie tego punktu za kwestję gabinetową uważa. To sprawiło, iż oppozycja ustąpiła z placu, i że poprawka prawie jednomyślnie została odrzuconą. Dwie inne poprawki, (Panów Lavalette i Combarel de Leyval), z których jedna miała na celu podwyższenie ustanowionéj traktatem taryfy celnéj za wprowadzanie bydła sardyńskiego na rzeź, — druga ustanowienie liczby i klassyfikację komor wchodowych, zostały podobnież uprzątnione, jedna odrzuceniem, druga odwołaniem, po oświadczeniu się Pana Guizot co do ostatniego punktu, iż rzecz ta nie do Izby lecz do Rządu należy. Natomiast wniesiona przez Pana Dezeimeres poprawka, tycząca się wagi bydła rzeźnego i klassyfikowania onegoż ze względem na rozmaite stopnie opłat cłowych, tudzież uczyniony przez kommissję wniosek o ograniczenie traktatu z 6 lat na 4ry, zostały przez Izbę, bez sprzeciwienia się temu Ministrów, je-

dnomyślnie przyjęte. Co do pierwszéj poprawki zauważał Pan Odillon Barrot, iż mu miło widzieć, iż Rząd zezwala na zmianę, któréj się dotąd sprzeciwiał i tym sposobem przyznaje Izbie prawo zmieniania sojuszów, na co mu tymczasem Pan Guizot odrzekł, iż tu bynajmniéj nieidzie o zmienianie przez Izbę postanowionych traktatem taryf, lecz tylko o poklassyfikowanie rozmaitych gatunków bydła rzeźnego. Co do skrócenia terminu traktatu, rzecz ta już była roku zeszłego między Ministrami a kommissją odrobiona. Traktat bowiem tak był umówiony, że, niewypowiedziany do upłynienia 4letniego terminu, miał być przedłużonym do lat 6ściu. Teraz Ministerjum zobowiązało się nieprzedłużać traktatu bez poprzedniego na to Izb zezwolenia.

Milczenie Konstytucjonisty o żądanym kredycie 17,500,000 fr. na uzbrojenie warowni Paryskich wprawia w zadumienie inne dzienniki oppozycyjne, które się tak bardzo szastały przeciw temu wnioskowi, niepomnąc, iż tenże nieodzownym jest skutkiem pierwotnej uchwały obwarowania Paryża i że uzbrojenia tak rozległych warowni niemożna zostawiać chwili, wymagającéj praktycznego ich użycia. Stemwszystkiém dzienniki oppozycyjne może się tak bardzo niemylą, przypisując milczenie Konstytucjonisty nie tak téj okoliczności, jak raczéj innym względom politycznym. I tak n. p. pyta się Goniec Francuzki, czy Pan Thiers niemyśli sobie z projektu Ministrow zbudować mostu, aby się po nim dostać znowu do stéru, przyjąwszy sobie za warunek wejścia do gabinetu przeprowadzenie rzeczy, za niepodobną dla Pana Guizot uważanéj? »Przypomina sobie każdy — dodaje Goniec, — iż Pan Thiers, w czasie głosowania względem ustawy tyczącéj się rejencji, wezwany był, ażeby się przysposobił do utworzenia innego Ministerjum w miejsce tego, któremu przyszedł w pomoc. Ex-Prezes z d. 1. Marca zwołał czém śpieszniéj swoich przyjaciół i rozdał pomiędzy nich wysokie posady swojego zarządu; rzecz pędziła parowozem, gdyż wszystko już było gotowe. Wnoszą więc, iż Pan Thiers nieokaże się w ciemie bitym, ażeby dla Ministerjum z d. 20. Października powtórnie piekł gołąbki. Doświadczenie tylko dla ludzi powszednich bywa stracone, lecz mądre głowy umieją z niego korzystać.« — Dwudziestu Deputowanych różnych barw oppozycji naradzało się onegdaj względem sposobu postępowania w przedmiocie żądanego kredytu.

Marszałek Soult, który wczoraj zaczął 76ty rok swego życia, niedomaga od dni kilku, ale dziś ma się już lepiej.

Anglia.

Z Londynu, dnia 31. Marca.

Na dzisiejszém Izby wiższéj pierwszém po wielkiéj nocy posiedzeniu, uderzył wszystkich niespodziany przeskok naczelników oppozycji od przedmiotu pod naradą będącego do materji tyczącéj się handlu niewolnikami i do innych zewnętrznych stosunków Rządu. Pan Corry, nowy Sekretarz admiralicji, wniosł bowiem w komitecie budżetowym Izby o dozwolenie funduszu na utrzymanie uznanéj potrzebną większéj liczby czeladzi na flotach — 40,000 majtków — i wywołał przezto z strony kommodora Pana Karola Napier wiadome tegoż zażalenia na niedostateczne zaopatrzenie floty, złą budowę okrętów i t. d. Pan Jerzy Cockburn mówiąc w imieniu admiralicji wykazał wprawdzie płonność tych uskarżeń, lecz Lord Palmerston wziął je właśnie za powod wystawienia słabéj zewnętrznéj polityki Ministrów i wprowadzenia na stoł rzeczy o rozszerzeniu handlu niewolnikami, i o prawie przetrząsania okrętów. Lord przyznał słuszność twierdzenia Panu K. Napier, iż admiralicja przy budowaniu okrętów niezaprowadza stósownych ulepszeń, i że wielkie powodzenia floty angielskiéj w ostatniéj wojnie nie dzielności okrętów, lecz dzielności marynarzy przypisać należy, że jednak gotów jest zezwolić z swéj strony na wszelkie żądane wzmocnienie floty, zwłaszcza ku zniszczeniu handlu niewolnikami na wybrzeżu afrykańskiém, gdyby tylko rządowi nieprzyszło na myśl, zrzec się dobrowolnie wzajemnego prawa przetrząsania okrętów, w stósunkach do Francji i Stanów Zjednoczonych. Przetrząsanie okrętów uważał Lord za jedynie skuteczny środek przeciw kupczeniu niewolnikami, odwoływał się przytem do zdań Lorda Castlereagh i Xięcia Wellington, którzy ważności jego dowiedli w swoich z mocarstwami sprzymierzonémi układach. Nie sprzeciwia się bynajmniéj Lord zawarciu traktatu z Francją, byleby tylko utrzymano prawo przetrząsania, dopóki inny skuteczny środek odwetu wynalezionym niezostanie, lecz z żalem wyznać musi, iż kommissja obudwoch krajów rozpoczęła swe dzieło badawcze od zaniechania właściwéj kwestji. Rząd, zakończył Lord Palmerston, albo z słabości, albo też w chęci utrzymania Ministerjum Guizota wyrzekł się zasad w Anglji za święte poczytywanych i wystawił mieszkańców Afryki nanowo na cały ogrom okropności, jakie handel niewolnikami w orszaku swym prowadzi. —

Pan Robert Peel bronił następnie admiralicyę przeciw skargom Pana K. Napier, odwołując się, do sprawozdania kommisji, która stan środków obrony kraju zbadała i powiększenie etatu marynarki za potrzebne uznała. Minister zakończył swą w téj materji mowę oświadczeniem, iż Rząd i w innych stosunkach, zawsze miał na celu utrzymanie honoru i interessów kraju. Po różnych jeszcze głosach pro i contra wniosek został przyjęty.

Szwajcarya.

Zürich, d. 29. Marca. — Teraz téż poseł rossyjski do Prezesa Sejmu notę wydał, zgadzającą się w głównéj treści z notą angielską i francuzką. Pan de Krüdener uważa, że po mądrości i oględności Vorortu piękne sobie robiono nadzieje, które jednak niestety! w niwecz idą. Czyni zarzut Sejmowi (Tagsatzung) że w chwili ukazania się nowych niebezpieczeństw w skutek odroczenia rozjechał się. Ale to dziwne zaiste zawikłanie! Właśnie Lucern i te kantony, za którémi w istocie nota rossyjska przemawia, nietylko odroczenia, lecz téż zupełnego rozwiązania Sejmu domagały się; jakoż nie mógłby ten téż dłużéj w Zürichu zgromadzonym pozostać, nie mając żadnego przedmiotu obrady. Jeżeli dyplomacya tyle o to nalega, żeby w postanowieniach związku żadnéj nie zaprowadzono zmiany, czyż może tedy na właściwe ustawom tym ułomności żalić się? Zaprawdę urzędnicy Szwajcarscy wszelkich stronnictw złe i wady ustaw swoich dokładniéj znają aniżeli jaki obcy dyplomat, który na zawikłane stósunki kantonów pobieżnie tylko i z daleka się zapatruje.

Przyjdzie tu u nas znowu do rozlewu krwi. Na wiadomość z Lucern o wybuchu kroków nieprzyjacielskich i wkroczeniu wychodźców z d. 31 Marca zgromadziła się natychmiast Rada Stanu i postanowiła stósownie do udzielonego jéj przez Radę Rejencyjną pełnomocnictwa zwołać wojska z różnych kantonów w liczbie 17 batalionów, 9 kompanii strzelców, 7 szwadronów i 8 bateryi, oraz oddział pontonierów, saperów i t. p. Wojska te składają dwa dywizyony, każdy po 2 brygady. Naczelnie dowodzi pułkownik Donats z Chur, szefem sztabu głównego pułkownik Burkhard z Bazylei. — Rada Stanu ogłasza, że celem tego zwołania jest: opieka pokoju, przytłumienie wojny domowéj, odparcie i rozbrojenie pułków wolnych — inne wszelkie postanowienia zastrzegają się decyzyi Sejmu.

Z Aargowii donoszą: Dnia 30. Marca wieczorem i dzisiaj (31.) rano wychodzcy Lucernscy, wsparci licznémi oddziałami ochotników, do kantonu Lucern wkroczyli. Czy pomyślny tego będzie wypadek, nie wiemy — ale nie ulega wątpliwości, że tą razą lepiéj się uzbroili jak d. 8. Grudnia r. z., kiedy tylko garstka zapaleńców w całéj wyprawie udział miała. W Lucernie wszystko w stanie wojennym i na zacięty opór gotowe; liczba bitnych wychodzców dochodzi do 1500 a pułki wolne, które im pomoc przyrzekły, liczą do 3000 żołnierza — dla tego do krwawéj walki przyjść może i każdy roztropny obywatel ubolewać musi na stan rozprzężenia i anarchii, który wspólną ojczyznę nawiedza. Cała moralna odpowiedzialność spada na Sejm (Tagsatzung).

Turcya.

Z Carogrodu, dn. 12. Marca.

Prezydentem nowéj rady edukacyjnéj został Abd-ul-Kadir Bey, Ulema (to jest uczony), którego odpowiedzi we wszystkich kwestyach religijno prawnych wysoko ceniono w najwyższéj radzie stanu, do któréj już od dawnego czasu należy. Oprócz prezydenta i protokulisty liczy nowy ten zakład edukacyjny sześciu członków, z których Said Muhib Effendy odznaczył się w poslannictwie swojém do Mehemed-Alego roku 1841. Fuad Effendi, niedawno temu wrócił z Hiszpanii i Portugalii, potem Essad Effendi, jest dziejopisem państwa, Emin basza nakoniec, który odbywając nauki swoje w Londynie odniósł zwycięztwo nad swymi współzawodnikami w pisemku tyczącem się niektórych twierdzeń z wyższéj matematyki, — dyrektorem tutejszéj szkoły wojskowéj. Ktotylko dobrze życzy całemu temu pięknemu krajowi, nad którym półksiężyc panuje, musi się cieszyć szczerze, znajdując w świeżéj proklamacyi nazwisko ludzi, jakimi są Fuad Effendi i Emin basza. Chociaż niemożna całkiem zagłuszyć tego mniemania, iż wola ulemów będzie miała przewagę w radzie, która ma urządzić szkoły i wychowanie ludu, można za to śmiało odepchnąć wszelkie takie zdania, jakoby gabinety europejskie starały się przez różne wpływy i postępki swych posłów wstrzymać wszelkie postępowe rozwijanie się państwa tureckiego. Lecz trudniéj zaiste jest zbijać samychże Turków rozprawiając z nimi o prawdopodobnych skutkach zmian użytecznych. Riza basza starał się wszelkiemi siły, jak twierdzą cudzoziemscy oficerowie, wprowadzić lepszą orgnizacyą w wojsku sułtańskiem. Trzeba zatem już zatwardziałego optymizmu, chcąc wierzyć w skutek tutejszych reform, jeśli kto tak jak my przyjdzie do koszar i tam od wyższego oficera Nisamu usłyszy to z mocnem przekona-

niem wyrzeczone zdanie, że z armii sułtańskiéj tylko jednę piątą część do czegoś użyć można. Lub, wracając znów do wychowania, czegoż spodziewać się można w szkołach mających powstać, w kraju, którego języka, pełnego pierwiastków arabskich i perskich nie można się nauczyć przez lat dziesięć, biorąc za miarę zwyczajne zdolności. Sułtan przeniósł się w ostatni Piątek ze starego seraju, w którym przez zimę zamieszkiwał, do pałacu nadbrzeżnego (sahi serai) i rozkazał czynić przygotowania do zaręczyn swéj siostry księżniczki Adila. Lecz o wyborze przyszłego szwagra sułtańskiego, niepewne tylko biegają wieści, jedni twierdzą, iż nim będzie Mehmed Ali z Topchany, drudzy, iż Osman basza, prezydent najwyższéj rady stanu.

Rozmaite wiadomości.

Poznań, d. 8. Kwietnia. — Woda w Warcie idąc za przykładem większych rzek, opada znacznie. Stan jéj dnia dzisiejszego po południu 17 stóp cali 1.

Z dnia 9. Kwietnia. — Nocy zeszłéj woda jeszcze bardziéj opadła tak, że z ulicy: Garbary i kilku innych zupełnie ustąpiła.

— Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z dn. 8. Kwietnia obejmuje następujące obwieszczenie JW. Naczelnego Prezesa Wiel. Xięstwa Poznańskiego, Beurmanna: JW. JX. Leo Przyłuski, dotychczas proboszcz Metropolitalny Gnieźnieński, obrany na Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, zostawszy przez Najwyższy autentyk z dnia 3. Marca r. b. potwierdzony Arcy-Biskupem rzeczonych archidyecezyj, wykonał w dniu 1ym Kwietnia r. b. Naj. Królowi przysięgę poddanności i wierności. — Podaję to do wiadomości publicznéj z tém zauważeniem, iż JW. JX. Arcybiskup Przyłuski rozpoczął z dniem 1. Kwietnia r. b. swe urzędowanie.

(Nadesłano.)

Koncert Pana Dobrzyńskiego na dochód ubogich, którzy przez tegoroczny wylew Warty ucierpieli.

Nędzę, którą pomiędzy nieszczęśliwymi mieszkańcami nadbrzeżnymi Warty tegoroczny wylew sprawił — znają niestety mieszkańcy naszego miasta nadto dobrze — i oczekują zapewne z upragnieniem chwili, gdzieby w pomoc tym nieszczęśliwym przyjść mogli. Nim osobna składka otworzoną zostanie, nasz tak znaczny, jak jenialny ziomek Dobrzyński chce podać publiczności naszéj sposobność, okazania już teraz na nowo, jak chętnie potrzebujących pomocy wspiera; — dając w tutejszym teatrze przy pomocy kilku z najpierwszych tutejszych amatorów muzyki wielki koncert instrumentalny i wokalny, z którego dochód cały obrócony będzie na korzyść tych nieszczęśliwych. — Cześć artystom i amatorom, którzy tak pięknie, tak szlachetnie umieją talentu swego używać! —

Koncert dany będzie w niedzielę; bliższe szczegóły ogłoszą osobne doniesienia. A. W.

(Z Gaz. Warsz.)

JADWIGA.

Dramat historyczny w pięciu aktach przez pana Alexandra Przezdzieckiego.

(Dokończenie.)

Rzecz dramatu dzieje się w roku 1386. w Krakowie i pod Krakowem. Rok to pamiętny, w nim Jadwiga zaslubia Jagiełłę. Nim zostanie żoną wielkiego księcia Litwy, kocha Wilhelma księcia Rakuskiego. Jeżeli pójdzie za głosem serca Wilhelmowi odda swoją rękę. Jeżeli usłucha głosu narodu, głosu kraju, Jagiełłę wybierze. Związek zatem Jadwigi stanowi treść dramatu. Za prawdę bogatszego przedmiotu może by nie można wyszukać. Ta walka między kobietą i królową, między młodą dziewicą i matką narodu, ten wielki fakt zlania się dwóch plemion potężnych w ślubie chrześcijańskiéj księżniczki z pogańskim władzcą, obszerne przedstawiają pole badań dla historyka, rozmyślań dla filozofa i natchnienia dla poety. Pan Przezdziecki z tego poważnego wypadku, który epokę w rozwijaniu się i postępie chrześcijanizmu stanowi, który obejmuje tyle żywiołów, starał się uchwycić tylko jednę stronę miłości. Szumnie nazwał swoje dzieło dramatem historycznym, a kolorytu, tła historycznego nigdzie nie wypiętnował. Wprowadził uświęcone postacie Jadwigi, Jagiełły, Wilhelma, i sklepał z nich słabą bez żadnéj sztuki, zajęcia i interessu napisaną dramę miłosną. W Jadwidze, królowę poświęcił zupełnie kobiecie zakochanéj po teraźniejszemu. Jadwiga od początku do końca dramatu, *to* jakaś sentymentalna gryzetka, która płacze i wzdycha za swoim Wilhelmem. Aż smutno czytać jak ta Jadwiga, to bożyszcze narodu, ta gwiazda jego świetnéj przyszłości, poniża się, poniża dostojność królowéj trenami, prośbami, żalami i tajemnemi widywaniami się z Wilhel-

mem. Któż temu uwierzy, że ta Jadwiga, ten wzór Niewiasty Polskiéj, jak mówi pan Przezdziecki, pogwałci wszystkie prawa przyzwoitości nietylko królowéj ale szlachetnéj dziewicy, i przebrana ujdzie przed bacznéin okiem panów z Krakowa i nie powstydzi się w Łobzowie Wilhelma odwiedzić. Któż uwierzy że ta Jadwiga tajemnie widywać się z nim będzie w domu mieszczanina Krakowskiego Morsztyna? A jeżeli tak było, jeżeli w jakiéj zbutwiałéj kronice wyczytał pan Przezdziecki te powiastki, czyż godziło się, czyż przystało zrobić z tego użytek? Czyż tak należało przedstawiać tę, która położyła węgielny kamień szczęścia swojego kraju. Walkę między kobietą i królową, między głosem serca i głosem powinności, trzeba było wyrazić ale nie tak, nie w taki niski sposób. Ta walka nawet wcale nie wyrażona. Czytając dramat pana Przezdzieckiego, ani razu nie przychodzi nam ta myśl, że to Jadwiga królowa, gdyż ani razu nie odzywa się w sposób godny jéj stopnia, położenia i posłannictwa. Zaiste utrzymał ciągle pan Przezdziecki swoją Jadwigę w charakterze czułéj i zakochanéj gryzetki. Główna więc postać dramatu najgorzéj skreślona; zamiast ją podnieść do wysokości ideału, zniżył ją pan Przezdziecki, zeszpecił, prawie zesromocił. A cóż powiemy o Jagielle o wielkim księciu Litwy? Może szczęśliwszy był autor w skreśleniu téj postaci? Może w niej potrafił wydać tło wieku? Idealna postać Jadwigi, stała się zwyczajną, pospolitą; męzka, silna postać Jagiełły skarłowaciała, zmalała pod pędzlem pana Przezdzieckiego. Nic w Jagielle, w tym reprezentancie całego narodu, całéj Litwy bałwochwalczéj, nie wyraził pan Przezdziecki. W Jadwidze zatarta bez litości królowa, w Jagielle nic nie rozwinięte. Żadnym rysem dziejowym nie jest naccchowana ta znakomita postać historyczna, ten potężny władzca Litwy, ten polityk zaprawny w sporach z zakonem krzyżackim. Kilka razy zaklina się na Poklusa i na Perkunesa i gdyby nie te zaklęcia, nikomuby na mysl nie przyszlo że to udzielny Litwy książę. Jagiełło w dramacie poświęcony jest Wilhelmowi, i ledwie kilka razy ukazuje się. Logicznie biorąc rzeczy, Jagiełło powinienby być działaczem głównym. Wilhelm jest tylko przeszkodą do zawarcia związku, którą Jagiełło napotyka na swojéj drodze i silném ramieniem usuwa. Ale pan Przezdziecki Wilhelma bohaterem dramatu ustanowił. Niefortunny Wilhelm harmonizuje bardzo z Jadwigą, tak płaczliwy, tak kochający, tak wzdychający jak ona..... Miłość cudów dokazuje. Jadwiga przebiera się, i Wilhelm przebiera się za kupczyka niemieckiego. Pod tém przebraniem, jakoś rycerski duch opuszcza Wilhelma, bo kiedy groźny Jagiełło zastaje Jadwigę u Morsztyna, książe Wilhelm wcale nie po rycersku ucieka kominem. Być może że ucieczka Wilhelma przez komin jest czysto historyczna, ale w dramacie jest śmiesznością zupełną, godność księcia bardzo poniża, i najlepiéj wskazuje jakiéj natury są wyobrażenia autora o dramacie historycznym.

Wszystkie te dziwaczne zwroty nasuwają nam myśl, że pan Przezdziecki chciał sparodjować przedmiot. Bo za poważny historyczny dramat któż uważać będzie ramotę, w któréj Jadwiga szarza godność królowéj i w któréj Wilhelm przebiera się za kupczyka i kominem drapie się do Malborga.

Lecz mówmy poważnie, bo mówiąc o Jadwidze, o Jagielle, o Wilhelmie, trzeba być poważnym. Nie dość jest poszperać w kronikach, kilka wielkich postaci poruszyć, aby utworzyć dramat historyczny. Nie na drobnych szczegółach, nie na powiastkach kronikarskich istota jego polega. Pan Przezdziecki upodobał sobie powiastki. Żadnych rysów stanowczych nie skreślił, ducha i tła wieku nie wycieniował, ale za to co tylko wyczytał, co tylko wiedział powiastek o Jadwidze i o Jagielle, wszystko to zebrał i gwałtem wtłoczył i dopasował. Wyczytał że Dymitr z Goraju wstrzymał Jadwigę, kiedy słabą ręką porwawszy topor, chciała wyłamać bramy zamku; gotowa scena do dramatu. Wyczytał że Jadwiga wysłała Zawiszę z Oleśnicy ażeby się Wielkiemu Księciu sam przypatrzył, i że Jagiełło wziął go z sobą do łaźni, dla przekonania że był człowiekiem jak inni, nie zapomniał i tego umieścić: »Idź panie Zawiszo! ty co mnie za dzikiego zwierza miałeś, dopókim cię nie wziął do łaźni, i nie przekonał, żem takim jak ty człowiekiem. Idź i powiedz coś widział.« (Słowa Jagiełły w scenie 7méj aktu trzeciego, strona 80). Żałował zapewne pan Przezdziecki że powiastki o Gniewoszu Podkomorzym Krakowskim, który na sejmie Wiślickim musił odszczekiwać pod ławą kłamstwo i potwarz rzucone na Jadwigę, nie mógł do tego zbioru dołączyć.

Wspomnieć jeszcze musimy o niektórych osobach dramatu, a mianowicie o Ulrychu von Lichtenstein Dworzaninie Księcia Wilhelma, i o Bodzancie Arcybiskupie Gnieznieńskim. O Dobiesławie Kasztelanie Krakowskim, o Zawi-

szy z Oleśnicy, o Dymitrze z Goraju, o Morsztynie nie ma co mówić, zostawiemy ich w spokojności. — Każdy wie jak przeważny udział w historji naszéj Zakon Krzyżacki zajmował. Krzyżackie rycerstwo w warownym Malborgu zawarte, przez wieków kilka toczyło wojnę zawziętą z królami Piastowéj i Jagielońskiéj dynastji. Religija była dla niego środkiem, a celem zdobycz i łupież. Związek Jadwigi z Jagiełłą łącząc dwa narody, był groźnym dla zakonu wypadkiem i uchylić go stało się staraniem przewidującéj, chytréj i wytrwałéj polityki mnichów — rycerzy. Otóż tę myśl krzyżacką, nieugiętą, niezmienną wyrachowaną ma niby przedstawiać w dramacie Ulrych von Lichtenstein. Nie chcę rozwodzić się nad skreśleniem téj postaci; blada, zimna, jak wszystkie inne. Coś nakształt zbira, coś nakształt faktora, ale wytrawnego polityka, reprezentanta potężnéj idei krzyżackiéj pewno tam nie ma.

A Bodzanta Arcybiskup Gnieznieński, głowa kościoła, równy prawie królowi, powagą, władzą i znaczeniem, w jak ciasnych zamknięty ramkach. Zgoła wszystkie charaktery skrzywione skreślone bez żadnéj mocy, prawdy, siły i o dziwy! ludzie czternastego wieku proroczym duchem w miękkich wychowańców dziewietnastego przeobrażeni. Jeszcze jedna okoliczność tycząca się historyczności dramatu. Spytek Wojewoda Krakowski stoi na czele opozycji panów przeciw związkowi Jadwigi z Wilhelmem. Ulrych popiera Wilhelma. Gwałtowna opozycija Spytka wowołuje gwałtowną napaść Ulrycha. Na zamku Krakowskim, w przytomności królowéj, w przytomności wszystkich władz państwa, wielkich urzędników, Ulrych z garstką Niemców napada na wojewodę Krakowskiego. Ta scena i wszystkie które się z niéj wywięzują, nieloicznością swoją uderzają. W historyczność tego faktu nie możemy wierzyć, a sprawdzać nie mamy chęci. Ale krótko trwa tryumf Ulrycha, bo Dobiesław którego Ulrych dobrodusznie wypuszcza, z strażą przybiega i daléj na Niemców. Wilhelma zmusza do wyjazdu z Krakowa, a Ulrycha więzi. Wszystkie te walki, te harce w zamku na Wawelu, na efekt zapewnie obliczone, efekt zupełny, ale śmiechu sprawiają.

Ale skończmy raz z tą historycznością dramatu, w którym nic historycznego nie ma, prócz kilku nazwisk i kilku powiastek. Pan Przezdziecki przestrzegał jéj bardzo ściśle, kiedy Wilhelmowi pozwolił walać się i smolić w kominie. Zostawmy mu tę pociechę że jéj nie skrzywił, uwierzmy nawet w turnieje Niemców i Polaków, na Krakowskim zamku, ale raz jeszcze powtórzmy że nie pojął by w najmniejszéj części ducha i celu dramatu historycznego, że nic w nim nie wyraził, i że najpiękniejszy fakt dziejowy zniżył prawie do trywialności. — Oceniając pracę pana Przezdzieckiego ze stanowiska sztuki, z punktu mechanicznéj budowy, powiemy że forma słaba, nieudolna. W tém chaotyczném nagromadzeniu wypadków, porządku, ciągu dramatycznego nie ma. Zarzucił kiedyś pan Przezdziecki brak węzła dramatycznego płodom znakomitego Korzeniowskiego. Ten zarzut Jadwidze słusznie by uczynić można. Wszystko nastroił pan Przezdziecki na jeden ton. Nie wprowadził żadnego wyraźnego kontrastu dramatycznego, ztąd monotonność nieznośna. Brak siły, czucia, namiętności widoczny, wszystko tam blade. Proszę czytać Jadwigę, od pierwszéj do ostatniéj 128 strony ani razu ton nie podnosi się. Ciągle słodko-mdłe treny i wzdychania. Ani razu promień czucia, iskra, nie mówiemy już natchnienia, ale zapału, nie ożywia téj zimnéj i niezręcznéj kompilacji którą nie wiemy jak nazwać. Żadnego wyrażenia siły, żadnego polotu w tym miękkim stylu. Wszystko tam w letargu wszystko szronem lodowatym ściśnięte. Żadnego zajęcia, żadnego interesu, nie obudza przedmiot, który wszystkie sprężyny wzruszenia w istocie swojéj posiada. Jadwiga nigdy niepowinna była oglądać światła dziennego. Fatalna ta miłość własna autorska. Już jeden z organów dziennikarstwa Warszawskiego, Przegląd Naukowy, który ciągle podnosi swoją wziętość, wsparty pracą i zdolnościami młodych, świeżych umysłów, zdał sprawę o Jadwidze. Uprzedził nas. Ale Biblioteka Warszawska, dla czego milczy dotąd? Wszak w literaturze dramatycznéj dramat pięcio aktowy, z rodowych dziejów wyjęty, jest rzadkiem zjawiskiem godném zwrócić na siebie uwagę krytyki?

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Ludwik, Weronika i Elżbieta Maryanna rodzeństwo Wielowieyscy, z pobytu niewiadomi, na który tytuł dziedzictwa w księdze hipoteczněj także zapisanym jest, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 2. Kwietnia 1845.

Król. Sąd Nadziemiański. Wydz. I.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że Wna Walerya Mlicka i Wny Józef Mielęcki, dziedzic Nieszawy, kontraktem przedślubnym z dnia 29. Kwietnia 1844. r., wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Rogoźno dnia 13. Marca 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

PROCLAMA.

Notarialna obligacya realna magazyniera i pocztmistrza Jana i Ludwiki z domu Kruse, małżonków Ritter z Nakła, wystawiona wBydgoszczy na dniu 7. mies. Grudnia 1820. r. wraz z wykazem hipotecznym d. d. Piła dnia 10. m. Stycznia 1825. r. na pierwiastkową summę kapitalną Talarów 4800 i Talarów 1020 procentu zaległego, którą dla Depozytu jeneralnego zeszłego Sądu Ziemiańskiego Bydgoskiego w księdze hipotecznéj Rub. III. Nr. 3. i 4 gruntów w Nakle pod Nr. 6. incl. 9. położonych, zaintabulowane, z któréj ale późniéj przez dokument oddzielny summa kapitalna Talarów 1066. sgr. 7. fen. 8. odłączoną została; zaginęła podobno.

Wszyscy więc ci, którzy do wyżéj rzeczonego instrumentu hipotecznego albo też do summ samych z niego pochodzących Tal. 3633. sgr. 22. fen. 4. i resp. 1020 Tal. jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni lub listowni pretensye jakowe miéć mniemają, zapozywają się niniejszém, aby pretensye swoje najpóźniéj w terminie

dnia 16. Maja 1845.

o godzinie 10téj zrana w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych przed Ur. Assessorem Sądu Głównego Ziemiańskiego Schneider zameldowali, albowiem w przeciwnym razie z takowemi prekludowanemi, instrument wywołany, amortyzowany i na wniosek dłużnika wspomniona pozycya hipoteczna w księdze hipotecznéj wymazaną zostanie.

w Łobżenicy dnia 27. Grudnia 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Licytacya wszelkiéj pozostałości po ś. p. Teofilu Koźmińskim proboszczu w Sokolnikach w powiecie Wrzesińskim, nie w dniu 21. Kwietnia jak w Numerze 81. gazety jest ogłoszone, ale w dniu 13. Maja r. b. odbędzie się.

Staw, dnia 8. Kwietnia 1845.

Ks. Sosiński proboszcz,
Exekutor testamentu.

Dobra Iwno pod Kcynią są dla zaszłych okoliczności każdego czasu z wolnéj ręki do przedania.

UWIADOMIENIE.

W poniedziałek dnia 14. Kwietnia r. b. zrana mają być na miejscu różne ogrody i role twierdży odrębnie najwięcéj ofiarującym wydzierżawione, i równocześnie także przeznaczone do rozebrania domy, tudzież stare żelastwo, sprzęty i t. d. przedane.

Ochotę dzierżawy i kupna mający proszeni są na termin z tém zauważeniem, iż miejscem zebrania się o godzinie 7méj rannéj będzie dziedziniec budownictwa twierdzy, gdzie warunki przedaży i dzierżawy odczytane zostaną.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1845.

Król. Dyrekcja budowania twierdzy.

Chcący objąć w dzierżawę dobra pod Pleszewem, trzy mile od Warty położone, na lat 6 lub 12., raczy powziąść bliższe warunki w biórze Gregora, Kommissarza Sprawiedliwości w Poznaniu w domu Dra. Jagielskiego na placu Wilhelmowskim.

Nowe pianoforty w kształcie skrzydeł ma na przedaż

Karól Ecke,
fabrykant instrumentów muzycznych,
przy Podgórnéj ulicy Nr. 8.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Kwietnia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	100¼	99¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	99¼
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99½	—
Obligi miasta Berlina	3½	100¼	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98⅞	—
» » W. X. Poznańsk.	4	104¼	—
» » dito	3½	98⅝	98⅛
» » Pruss. Wschod.	3½	100¼	—
» » Pomorskie . . .	3½	100⅛	99⅝
» » March. Elek. i N.	3½	100⅝	100⅛
» » Szląskie	3½	100	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	205	204
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	184½	183½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	157
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	107½	106½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99¾	99¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	101½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	99½
Drogi od rządu garantowane.	3½	—	96¼
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	161	160
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	124	—
» » dito *Lit. B.* .	—	—	115¼
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	131¼
» » Magdeb.-Halberst	4	111	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	119
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	135½